

Ryszard Demel

Z archiwum pisarza rozbrojonego

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1-2 (7-8), 350-353

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ARCHIWUM PISARZA ROZBROJONEGO

Na obwolucie książki Hanny Kister „*Pegazy na Kredytowej*”. *Wspomnienia*¹ ktoś napisał: „Dewizą «Raju» było: Nie kłamać — bawiąc, nie nudzić — uczyć”.

Znałem Sergiusza Piaseckiego w ostatnich latach jego życia, uczestniczyłem w jego zmaganiach z problemami, których sam nie mógł rozwiązać. Uczynił mnie powiernikiem swego dorobku i przekazał swoje archiwum w moje ręce.

Szkoda, że ten głośny pisarz nie dożył wydania «*Pegazów...*», pewnie dowiedziałby się więcej o sobie z tej książki, która „pragnie odpowiedzieć na wiele pytań” (s. 5)². A dręczyło Piaseckiego wiele pytań, najwięcej w najgorszym okresie jego życia, kiedy nie miał dostępu do własnych praw autorskich ani żadnych dochodów ze swoich powieści, a przecież były tłumaczone na piętnaście języków.

W tym miejscu zaznaczam, że nie zamierzam ujmować przedwojnemu „Rajowi” Kistera i Wańkowicza zasług dla kultury i w lansowaniu wielkich nazwisk, widzę jednak te zasługi mocno ocenione przez Złotego Cielca.

Mając teraz dostęp do oryginalnych dokumentów, trudno mi przyjąć poważnie i bezkrytycznie *Wspomnienia* pani Kister, która pisze:

Oczywiście zupełnie inaczej wyglądały nakłady i kalkulacje książek, które spotykały się z powodzeniem na rynku — jak *Dzikuska* Zarzyckiej (125.000 egz.) czy *Kariera Nikodema Dyzmy* Dołęgi-Mostowicza lub *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* Piaseckiego (s. 27).

Mówiły one o wielkim sukcesie finansowym „Raju”. Trudno mi też zrozumieć aż tak krótką pamięć autorki *Wspomnień*, kiedy stwierdza: „Po wybuchu wojny Piasecki brał udział w walkach wrześniowych i zmarł w czasie wojny w Anglii” (s. 37) [!]. Przecież zarówno Marian, jak i Hanna Kister korespondowali z Piaseckim, jego agentami literackimi lub adwokatami do końca 1950 r. w duchu nie bardzo przyjaznym.

Ósmy rozdział książki byłby teraz rewelacyjny dla Piaseckiego. Dotyczy on odsprzedaży praw do obcojęzycznych wydań *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*. W Szwecji, Danii i Norwegii „powieść ta była wielkim sukcesem wydawniczym” (s. 65) — pisze Hanna Kister. W związku z tym dziwi mnie bardzo wspomnienie autorki «*Pegazów...*» o decyzji męża, by udała się do Skandynawii, żeby „na miejscu zorientować się, jakie były losy *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* — jaki nakład, ilość sprzedanych egzemplarzy etc.” (s. 65). Nakład i inne dane zawsze ustala się w kontrakcie, regularne rozliczenia są obowiązkowe, a ich daty określone przez odpowiednie klauzule. Piasecki rozliczeń nie otrzymał. „Okazało się, że sprzedaż nie przyniosła zysku, nakład nie rozszedł się” (s. 66) — pisze autorka po rozmowie z wydawcą w Sztokholmie. „Pan popełnił błąd z pierwszą książką. Wygląda ona, jakby była przeznaczona tylko dla mężczyzn, a przecież ma wielkie powodzenie wśród kobiet” (s. 66) [!] — stwierdza Kister, po czym streszcza fabułę powieści. Aż się wierzyć nie chce, że ktoś, kto handlował tyloma książkami i nazwiskami wielkich pisarzy i tyle wiedział o sprawach finansowych, mógł napisać tyle bredni o tak poczytnej książce i jej autorze:

Była to historia przemytnika, który operował z własną grupą [!] między Polską a Litwą [!]. Bohater tej książki uciekł z domu mając lat siedemnaście [!] i dołączył do przemytniczego gangu [!] (s. 66).

¹ H. Kister, „*Pegazy na Kredytowej*”. *Wspomnienia*. Warszawa 1980. Po fragmentach cytowanych z tego wydania numery stron podano w nawiasach.

² Wszystkie wykrzykniki i podkreślenia pochodzą od autora.

Autorka *Wspomnień* zawarła całą poezję *Kochanka* w niezwykle natchnionych słowach uczennicy II klasy szkoły powszechnej:

Tutaj następowaly opisy ciemnych nocy, jakie mężczyźni spędzili w gęstych lasach [!]. Wreszcie dotarli do małego miasteczka na granicy rosyjskiej, gdzie zostali powitani przez miejscową grupę przemytników litewskich [...]. Przez jakiś czas życie było szczęśliwe i bez większych przygód, ale pewnego dnia nastąpił powrót do Wilna [!], gdzie ograbili bogatego kupca i nakryła ich policja [!]. Autor [!] został skazany na śmierć zgodnie z ówczesnym prawem przewidującym karę śmierci za grabież. Kara śmierci została zamieniona przez prezydenta na piętnaście lat więzienia [!] (s. 66).

Nie zamienił kary prezydent, lecz sąd, który otrzymał poświadczenie od II Oddziału o wielkich zasługach, odwadze i ofiarności Piaseckiego w służbie wywiadowczej³.

Po sukcesie wydawniczym *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* recenzja w wileńskim „Słowie” miała tytuł *Panie Prezydencie Rzeczypospolitej: wskrześ człowieka*⁴, a nie jak chce Hanna Kister „Panie Prezydencie, zwróć życie człowiekowi” (s. 67). Autorka pisze dalej: „Zwróciliśmy się z apelem do prezydenta o uwolnienie Sergiusza Piaseckiego, podejmując się równocześnie o odpowiedzialności moralnej i finansowej za niego” (s. 67). Ta odpowiedzialność „moralna” rozbawiłaby pewnie biednego Piaseckiego, gdyby wiedział, kto był jego Aniołem Stróżem przez całe jego marne pisarskie życie, nie mówiąc już o odpowiedzialności finansowej.

Prawdą jest, że apel dr. Pragiera był poparty przez „plebiscyt” wśród pisarzy i przez prawie całą prasę aż przekonał wysokie osobistości w Ministerstwie Sprawiedliwości o talencie pisarza⁵.

„Zorganizowaliśmy wszystko tak, — pisze dalej Kister — że cały czas zwolnienia [Piaseckiego] pozostał tajemnicą, i Marian [Kister] zjawił się w więzieniu osobiście w towarzystwie tylko jednego reportera” (s. 67). Tym reporterem był Eugeniusz Żytomirski, który dokładnie opisał spotkanie z Piaseckim w dniu zwolnienia pisarza po jedenastu latach z więzienia, ostatnich na Św. Krzyżu⁶. Był sam bez Kistera. Jest prawdą, że Kister dzwonił do „Gazety Polskiej”. Odpowiedział mu Żytomirski. Kister informował go o tym, że Piasecki opuszcza więzienie następnego dnia. Pytał, czy korespondent wie, o kogo chodzi. Tenże odpowiedział, że już czytał powieść i że należy do entuzjastów pisarza. Kister prosił Żytomirskiego, aby się udał na Św. Krzyż i zaopiekował Piaseckim w drodze do Kielc i Warszawy. Dodał, że „Rój” już wysłał na ręce naczelnika aresztu pieniądze, które wypłacą więźniowi w chwili zwolnienia. Żytomirski chętnie się zgodził i zapewnił, że wszystko najlepiej załatwi.

Po kilku tygodniach — pisze Hanna Kister — dowiedzieliśmy się, że Piasecki po prostu zniknął. A byliśmy przecież odpowiedzialni za niego, poręczyliśmy osobiście przed prezydentem [!]. Nastąpiła nowa fala podekscytowania i oczekiwania. Ani detektywi prywatni, ani policja nie byli w stanie wpaść na jego ślady. Po kilku tygodniach otrzymaliśmy fotografię Piaseckiego z nożem w zębach i kilkoma słowami dołączonymi do tej przesyłki: „Przyjeżdżajcie i wyrwijcie mnie z kleszczy tej strasznej kobiety!”. Okazało się, — pisze dalej Kister — że Piasecki dosłownie został porwany przez pewną damę z towarzystwa znaną z licznych zwycięstw w jeździe konnej. Zabrała go do swych włości. Oczywiście wyrwaliśmy go z tych kleszczy [!] (s. 67).

Prawdą natomiast było, że cierpiący na gruźlicę Piasecki udał się oficjalnie na leczenie do Zakopanego, gdzie spotkał się z Witkacym, któremu pozował do trzech portretów. Po leczeniu zapro-

³ W latach 1922–1926 Piasecki był agentem cywilnym polskiego wywiadu wojskowego (tzw. II Oddziału) na terenie ZSSR, gł. Białoruskiej SRR.

⁴ [Stanisław Mackiewicz] Cat, *Panie Prezydencie Rzeczypospolitej: wskrześ człowieka*, Słowo 1937 nr 162.

⁵ Adam Pragier zabiegał o ulaskawienie Piaseckiego u wiceministra Adama Chelmońskiego, zob.: A. Pragier, *Kilka wspomnień o Sergiuszu Piaseckim*, Wiadomości 1970 nr 26 s. 3. Inicjatorem wspomnianej kampanii prasowej był Melchior Wańkowicz.

⁶ E. Żytomirski, *Z Sergiuszem Piaseckim na Świętym Krzyżu*, Wiadomości 1970 nr 36 s. 3.

siła go p. Wanda z Wollowiczów Roycewiczowa do majątku Rohotno w województwie nowogródzkim. Mieszkał u niej jako płatny gość od grudnia 1937 r. do marca 1938 r. z dala od ciekawskich korespondentów. Spędził tam w spokoju zimę pisząc *Bogom nocy równi* wydaną przez „Rój”, który tym samym wyrwał autora „z kleszczy tej okrutnej kobiety”.

Opis podróży Hanny Kister do Sztokholmu jest udekorowany zbędnymi szczegółami po to tylko, by wskazać, że wydawca nie miał zysku, bo nie umiał wykorzystać tytułu powieści już dobrze znanej w innych krajach. Po Szwecji autorka udała się do Kopenhagi, „by zorientować się w losach duńskiego wydania *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*. Książka została tutaj przyjęta z dużym zainteresowaniem i szeroko rozprzedana” (s. 68).

Następnie Kister opisuje wyjazd z Polski przez Austrię do Italii — przez Weronę do Genui w 1941 r. Tu w konsulacie francuskim (przez szczęśliwie przygotowany przypadek) spotkała przedstawicieli znanego wydawcy włoskiego Mondadoriego, który „zaofiarował jej pomoc we wszystkim, czego będzie potrzebowała” (s. 93). Tu może kryje się odpowiedź na wielkie pytanie, której autor nigdy nie znalazł. Okoliczności przejazdu pani Kister przez Mediolan i pomoc, jaką otrzymała, dziwnie i mocno kojarzą mi się z trzema edycjami *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* wydanymi po włosku przez Mondadoriego⁷ — wszystkie bez praw autorskich i z podaniem fałszywych danych o losie autora we wstępie, że „jeszcze w 1939 r. sprawy sądowe pisarza nie były załatwione, że w pierwszych dniach wojny opróżniono więzienie na Św. Krzyżu, że więźniowie się r o z p r o s z y l i, że o Piaseckim nie było śladu i że zginął w czasie wojny [!]”⁸. Gdyby nie zjawienie się autora w Italii w 1946 r. z grupą uchodzących z Polski członków AK i odkrycie w księgarniach już trzeciego wydania *Kochanka* po włosku bez praw autorskich, może i ta zasługa dla kultury polskiej uszłaby niezauważona. Autor w mundurze oficera z Krzyżem Zasługi na piersiach i z pustymi kieszeniami stał się teraz wytrawnym wywiadowcą na ziemi włoskiej. Dotarł do osoby, która podobno „operowała” jego prawami na podstawie jakichś tajemniczych kontaktów z nim samym czy ex-wydawcami przez organizację niemiecką Todta. Wielki sukces *Kochanka* w Italii i rozgłos, jaki w czasopiśmie wydawcy nadano zjawieniu się *misterioso scrittore*, podziałały kojąco na autora jeszcze bez praw do własnych powieści. Zadowolili się w biedzie symbolicznym odszkodowaniem od wydawcy w zdewaluowanych lirach włoskich. Wystarczyło mu to na spokojne przeżycie trzech tygodni w nowym kraju, kiedy rozpoczął trudne starania o przyjęcie go do 2. Korpusu Wojsk Polskich w sztabie w Ankonie. Tłumaczka — pani Ewelina Bocca-Radomska pisała Piaseckiemu długie, prawie sentymentalne listy, w których starała się go przekonać, że powieść zyskała sukces dzięki jej pracy, co było prawdą. Gorzej było z wyjaśnieniem pisarzowi, dlaczego zabrała się do tej pracy bez praw autorskich. Piaseckiemu nigdy przez myśl nie przeszło, że Hanna Kister w swojej *grand tour* na Zachód mogła skorzystać z przystanku w Mediolanie, aby i tu tak wydatnie przyczynić się do poszerzenia jego sławy za sprawą doskonałego przekładu *Kochanka* na język włoski.

Hanna Kister pisze dalej we francuskiej części swych *Wspomnień*, że „Marian zaczął organizować wydawanie polskich książek w Paryżu [...]. Wspólnie z wydawnictwem francuskim Corrèa opracowali już cały program. Zawierał on między innymi książki Marii Kuncewiczowej i Sergiusza Piaseckiego” (s. 94)⁹. *Kochanek* tłumaczony w pośpiechu przez improwizowaną tłumaczkę, krewną Kisterów, został brutalnie okrojony, nawet w ciągle inaczej przepisywanym nazwisku autora. Powieść nie odniosła sukcesu w tej formie. Corrèa rozliczał się z Kisterem (4 VI 1946), a Mondadori z tłumaczką (20 IV 1944). Borykający się najpierw w Italii, a później w Anglii z trudnościami finansowymi autor sam lub przez agentów literackich, wreszcie przez adwokatów prowadził oży-

⁷ Wydawnictwo Mondadori zostało założone w 1907 r. przez Arnolde Mondadoriego. Dziś dom wydawniczy Mondadori publikuje w kilku językach. Specjalizuje się zarówno w literaturze pięknej, jak i specjalistycznej (filozofia, ekonomia, religioznawstwo, historia, politologia). Wizytówką Modadoriego są finezyjnie ilustrowane publikacje z zakresu sztuk pięknych.

⁸ Mowa tu o trzech mediolańskich wydaniach *Kochanka*, wszystkich z 1942 r.: *L'amante dell'Orsa Maggiore*, [przekł.] E. Bocca Radomska, G.G. Severi, [przedm.] M. Wańkowicz. [Milano] 1942, wyd. nast. tamże: [wyd. 2] 1942, [wyd. 3] 1942.

⁹ Wspomniane wydawnictwo zostało założone w 1929 r. przez Roberta Corrèa, od 1936 r. prowadzone było ze współudziałem Jean'a Chastel i Edmond'a Buchet; w 1959 r. nazwę przemianowano na Buchet-Casel. W ofercie wydawniczej dominowała literatura piękna.

wioną korespondencję z przebywającymi w Nowym Jorku redaktorami „Roju”. Dotyczyła ona zawsze rozliczeń, których w całości nigdy nie otrzymał poza drobną jałmużną dla głodnego pisarza.

Znałem dobrze Piaseckiego. Nie miał uprzedzeń do Żydów, bo przez lata z ryzykiem życia przemycił ich towary i narkotyki do Rosji, na czym i on, i oni dobrze zarabiali — z tą różnicą, że kiedy został złapany przez policję, musiał odsiedzieć karę w więzieniu, a im udawało się za każdym razem wykupić własnych ludzi. Rozumiał dobrze ich sytuację pod okupacją, bo sam jako Polak w przybranej ojczyźnie był ciągle ścigany przez Niemców, Rosjan i Litwinów. Bronił Żydów przed Żydami współpracującymi z okupantem i Polaków przed Polakami. Narazał życie zarówno przy wykradaniu cennych dokumentów kultury żydowskiej z wystawy antysemitycznej, jak i dokumentów o Katyniu z centrali gestapo. Po sukcesie jego słynnej książki — mimo tragedii lat wojny, emigracji Kisterów do Nowego Jorku i uratowaniu przez nich depozytów, do wysokości których i on bezwiednie się przyczynił — żył w nadziei, że podadzą mu rękę w potrzebie, ale nie uczynili tego. Po ostatnim spotkaniu w 1947 r. Piasecki nie podał ręki Kisterowi.

Piasecki urodził się pod najgorszą z gwiazd, chociaż kochał je wszystkie. Dużo się nauczył za życia od Aniołów Stróżów, pilnujących jego moralności. Gdyby żył, nauczyłby się o sobie jeszcze więcej z tej książki, „która pragnie odpowiedzieć na wiele pytań”. Anioły go opuściły. Wierną mu została tylko Wielka Niedźwiedzica. Teraz świeci mu nad karraryjską białą skromnego grobu na przymorskim wzgórzu w Hastings, które polscy lotnicy ratowali przez pożogą.

Padwa, 16 stycznia 1997 r.

Ryszard Demel (Włochy)